

Kapelusz UFO

Pewien kapelusz był przekonany, że jest statkiem UFO. Każdemu, kogo spotkał, opowiadał historie nie z tej Ziemi.

Pewnego razu trafił na głowę dziadka, poważnego starszego pana. Ledwie dobrze się na niej ułożył, już zaczął szeptać mu do ucha:

– A na Księżycu żyją małe słoniki. Są wielkości mrówek i dlatego nikt ich jeszcze nie zauważył, nawet astronauty, którzy podobno tam byli. Słoniki są szare, więc na tle księżycowej ziemi nie sposób ich dostrzec nawet przez największą lunetę. Są bardzo dobrze wychowane, ale zupełnie nieznane Ziemianom. Jeśli tylko pan zechce, polecę na Księżyc i przywiozę kilka, żeby udowodnić, że mam rację.

Dziadek zaczął się zastanawiać, coż to za dziwny przypadek. Skąd dochodzą te głosy? Może to objawy przemęczenia?

Postanowił zająć do kawiarni i trochę odpocząć. Zdjął kapelusz, powiesił go na wieszaku, usiadł przy stoliku i odetchnął z ulgą.

Głos zniknął.

W tym samym czasie z kawiarni wychodził pan dentysta. Przyszedł w kapeluszu i wyszedł w kapeluszu, tyle że nie swoim. Przez nieuwagę zabrał z wieszaka kapelusz dziadka.

Nie zauważył pomyłki, ponieważ rozmiar pasował idealnie.

Zdziwił się jednak bardzo, gdy po chwili zaczął słyszeć tajemniczy głos.

– A na Marsie bardzo często odbywają się marsjańskie tańce. Bo na Marsie życie toczy się bardzo wesoło. Jest tam niezwykle zimno, dlatego jego mieszkańcy poruszają się bardzo szybko, żeby nie zmarznąć. Można wręcz powiedzieć, że tylko migają przed oczami. Właśnie dlatego tak trudno ich zobaczyć. Ale ja ich widziałem. Z jednym Marsjaninem nawet się zaprzyjaźniłem. Musiał poruszać się wolniej, bo jego napęd trochę się popsuł. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Opowiadał mi, że bardzo lubi zielony kolor i że planuje wkrótce odwiedzić Ziemię.

Pan dentysta, słysząc te opowieści, co chwilę rozglądał się dookoła.

Wiedział, że gdy pacjentów bardzo bolą zęby, czasem zdarzają im się różne przywidzenia. Ale przecież on sam miał zęby w nienagannym stanie.

Trochę zaniepokojony dotarł w końcu do swojego gabinetu. Zdjął płaszcz i kapelusz, a wtedy od razu poczuł się znacznie lepiej.

Głos ucichł.

Dentysta zabrał się więc do pracy.

Pierwszym pacjentem był pan fryzjer, którego bardzo bolał ząb. Dentysta szybko poradził sobie z problemem.

Fryzjer, szczęśliwy, że ból minął, uklonił się nisko i ruszył do swojego zakładu.

Sam włosów nie miał zbyt wiele, dlatego chronił głowę przed wiatrem, nosząc kapelusz.

Przez nieuwagę chwycił jednak kapelusz dentysty.

A był to, oczywiście, dobrze nam już znany kapelusz UFO.

Ledwie fryzjer założył go na głowę, rozpoczęła się kolejna niezwykła opowieść:

– Weźmy na przykład planetę Wenus. Mieszka tam lud kosmitów, i to bardzo rozwiniętych. Mają własne kosmiczne biura podróży, dzięki którym zwiedzają inne planety. Z dumą muszę powiedzieć, że wśród największych atrakcji turystycznych znajduje się również nasza Ziemia. Dlatego jeśli kiedyś zobaczysz na niebie latający talerz, uśmiechnij się szeroko. Być może właśnie fotografuje cię wycieczka z Wenus!

Fryzjer coraz mocniej wciskał kapelusz na głowę, zatykał sobie uszy i zastanawiał się:

– Kto mi to wszystko opowiada?

Był już naprawdę zaniepokojony. Nie wiedział, czy wszystko z nim w porządku, czy może powinien udać się do lekarza.

Na szczęście, gdy tylko zdjął kapelusz, głos natychmiast ucichł.

Fryzjer mógł więc spokojnie zająć się stryżeniem klientów.

Pierwszy na fotelu usiadł pan piekarz.

– Proszę tylko trochę przyciąć baczki – powiedział.

Fryzjer uwinął się bardzo szybko.

Piekarz był zadowolony, ale jednocześnie bardzo się spieszył. W piecu czekał przecież chleb i trzeba było dopilnować, żeby się nie przypalił.

W pośpiechu chwycił z wieszaka kapelusz i ruszył do piekarni.

Oczywiście zabrał nie ten, co trzeba.

Ledwie założył go na głowę, kapelusz natychmiast zaczął umilać mu drogę kolejną opowieścią:

– W kosmosie najszybciej podróżuje się wtedy, gdy wleci się na Drogę Mleczną. Trzeba jednak bardzo

uważać, ponieważ z powodu mlecznej mgły widoczność jest tam prawie zerowa. Ale tych, którzy lecą z prędkością światła, wcale to nie przeraża. Ja również tam latałem i wszystko widziałem. Nawet brałem udział w kosmicznych zawodach. Wystartowałem i leciałem najszybciej, jak tylko potrafiłem. Pędziłem tak szybko, że nawet nie zauważyłem, kiedy znowu wylądowałem na Ziemi.

Piekarz był bardzo zdziwiony tymi opowieściami. Nie miał jednak czasu się nad nimi zastanawiać, bo w głowie wciąż kołatała mu jedna myśl:

– Czy mój chleb się nie przypalił?

Do piekarni miał na szczęście niedaleko. Znajdowała się tuż za rogiem.

Gdy piekarz skręcił w uliczkę, nagle zerwał się silny wiatr.

Dmuchał raz, drugi i trzeci.

Kapelusz poderwał się z głowy piekarza i poszybował wysoko w powietrze.

Piekarz chciał za nim pobiec, lecz po chwili zobaczył, że nie ma żadnych szans, by go dogonić.

Machnął więc ręką i pobiegł dalej ratować swoje pieczywo.

A kapelusz?

Kapelusz wędrował dalej w przestworzach.

Unosił się nad dachami domów, nad drzewami i ulicami, niesiony przez wiatr niczym prawdziwy statek kosmiczny.

Od czasu do czasu zdarzało mu się wylądować na czyjejś głowie.

Wtedy natychmiast zaczynał opowiadać kolejne historie o planetach, kosmitach, latających talerzach i niezwykłych podróżach.

Jedni słuchali go z zachwytem i wierzyli w każde słowo.

Inni tylko się uśmiechali i pukali palcem w czoło.

A jak było naprawdę?

Czy kapelusz tylko wymyślał te wszystkie historie?

A może rzeczywiście był statkiem UFO, który przypadkiem przybrał kształt zwyczajnego kapelusza?

Tego nie wiadomo.

Jedno jest pewne – jeśli kiedyś wiatr przyniesie wam kapelusz i po jego założeniu usłyszycie dziwny głos opowiadający o kosmosie, lepiej posłuchajcie uważnie.

Być może właśnie poznacie historię naprawdę nie z tej Ziemi.

Rafał